

STARE MIASTO

Jak w wierszu, jak we śnie, obracam się i idę

Starówką. Czy to Edynburg? Kraków?

W wierszu, we śnie, jakimś cudem to to samo miejsce,
jedno i to samo.

Idę w dół Cannongate, schodząc do Rynku.

To czas festiwalu, na ulicach jazz,

poezja unosi się w powietrzu. Obracam się i jestem w wierszu,

we śnie. Gdzie? Tu, w tym jasnym pokoju.

Stevenson i Conrad wymieniają się opowieściami, snując własne historie,
podróżni w końcu wracają tu do domu.

Miłosz i MacCaig prowadzą spór, uciekają, kalwinista zen,

katolicki ateista – ich idee musują i rozbłyskują.

Mowo, tyś moją jedyną ojczyzną, mówi Miłosz.

MacCaig odpowie, *Moja jedyna ojczyzna ma sześć stóp wzrostu...*

Po drugiej stronie wiersza, snu

szaleństwo opętuje świat, który dąży do samozniszczenia.

Więc wychwalajmy je, te siostry-stolice literatury,

jako jedność, Edynburg-Kraków, Kraków-Edynburg,

jako jedność, śniąc, tworząc poezję,

za język, naszą ojczyznę, naszą nadzieję.